Małgorzata MELCHIOR

O SZLACHETNYM OBLICZU WALKI
WZORZEC SZARYCH SZEREGÓW

Szaroszeregowa koncepcja „wychowania przez walkę" związana jest z decyzją podjęcia walki w sytuacji, gdy stanowi to oczywisty obowiązek obywatelski, od którego nie sposób się uchylić; ponadto jest trwaniem na pozycjach wychowawczych [...] w tym sensie, że wierząc w pewne trwałe wartości, ma się świadomość tego, iż walka nie tylko nie może ich zaprzepaścić, ale że ma na nie również uwrażliwić jej uczestników.

Każda wojna jest okrutną próbą dla narodów, które są w nią uwikłane. Dla pokoleń, które jej doświadczają bezpośrednio, jest strasznym egzaminem, przez który muszą przejść jako jednostki i jako zbiorowość. Pokłosie wojny dotyka również pokoleń, które wzrastają po jej zakończeniu – tu wojna staje się lekcją na przyszłość.

Jak naród polski zdał swój życiowy egzamin podczas II wojny światowej? Czy można wskazać postawy, które mogłyby się stać również wzorem dla współczesnych pokoleń, nie pamiętających już grozy wojny?

Niniejszy tekst ma być jedynie skromnym przyczynkiem do próby odpowiedzi na powyższe pytania. Nie będzie w nim globalnych ocen dotyczących zachowania się społeczeństwa polskiego w czasie wojny i okupacji czy choćby zachowań aktywnej jego części – tej, która podjęła bezpośrednią walkę z najeźdźcą i okupantem. Wskażę jedynie pewne typy postaw, które można traktować jako wzory o niezmiernej doniosłości wychowawczej, a zatem postawy istotne nie tylko dla pokoleń „wojennych", ale ważne również dla nas, którzyśmy wojny nie przeżyli.

Interesują mnie postawy młodych ludzi związane z podjętą przez nich walką zbrojną przeciw hitlerowskiemu okupantowi; ich sposób traktowania walki z wrogiem, ich stosunek do zasady „cel uświęca środki", ich ocena konieczności zabijania przeciwnika.

Celem niniejszych rozważań nie jest jednak przedstawienie obrazu ethosu ogółu polskich organizacji zaangażowanych w walkę z najeźdźcą. Zaprezentuję jedynie pewne elementy tego ethosu, te, które wiążą się z podjęciem walki zbrojnej przez najstarsze roczniki Szarych Szeregów[1]. Przykład Sza-

[1] Nie chodzi jednak o ethos całej organizacji Szarych Szeregów, będącej konspiracyjną kontynuacją dużej części przedwojennego ZHP, lecz wąskiego stosunkowo fragmentu, jakim były Warszawskie Grupy Szturmowe Szarych Szeregów (pozostające pod wojskowym zwierzchnictwem ZWZ/AK) oraz oddziały z nich wywodzące się. Do najbardziej znanych akcji zbrojnych przeprowadzonych przez te oddziały należą m.in.: akcja pod Arsenałem, w której

rych Szeregów obrazować może w wyrazisty sposób atmosferę, w jakiej wzrastała część ówczesnej młodzieży[2], atmosferę, dzięki której możliwe były pewne postawy, które gdzie indziej nie zawsze mogły się w pełni rozwinąć. Dla większego ich uwydatnienia przeciwstawię podejście do walki młodych żołnierzy z Szarych Szeregów temu podejściu, jakie spotkać można w niektórych współczesnych organizacjach terrorystycznych, których celem – zwłaszcza w przypadku grup pozaeuropejskich – jest niepodległość. Skojarzenia z terroryzmem nasuwały się niektórym byłym żołnierzom Szarych Szeregów w rozmowach[3], jakie z nimi przeprowadziłam w 1978 r., w okresie głośnych zamachów terrorystycznych[4]. W swych wypowiedziach silnie akcentowali, że w koncepcji walki, jaką prowadzili z okupantem, nie było w ogóle mowy o terroryzmie, ponieważ ze strony polskiej była to w gruncie rzeczy „ostatnia wojna rycerska".

W rozmowach prowadzonych trzydzieści kilka lat po zakończeniu wojny interesowała mnie nie tyle rzeczywistość wojenna uczestników walki z Szarych Szeregów i ówczesne na nią poglądy tych ludzi, ile raczej ślady tamtej rzeczywistości, przekonań i postaw w ich dzisiejszej świadomości.

*

S t o s u n e k   d o   w r o g a charakterystyczny dla żołnierzy Szarych Szeregów nie sprowadzał się do mechanicznego posługiwania się stereotypem „Niemca – okrutnego oprawcy", jaki funkcjonował wówczas w społeczeństwie polskim[5]. Analiza wypowiedzi moich rozmówców pokazuje, że nawet tam, gdzie wizerunek wroga był zdecydowanie negatywny, nie pozostawał on

uwolniono więźniów przewożonych z gestapo; akcje bojowo-represyjne w Wilanowie i Kępie Latoszkowej; liczne akcje skierowane przeciw funkcjonariuszom hitlerowskiego aparatu przemocy dokonane przez specjalnie w tym celu sformowany oddział „Agat" (potem „Pegaz"), m.in. przeciw: Burcklowi, Kretschmannowi, Weffelsowi, Fruwirthowi, Milkemu, a wreszcie przeciw Kutscherze i innym. Słynne w Powstaniu Warszawskim bataliony „Zośka" i „Parasol" wywodziły się właśnie z Warszawskich Grup Szturmowych Szarych Szeregów.

[2] Atmosfera ta wynikała m.in. z faktu pewnej autonomii – zwłaszcza w zakresie spraw ideowo-wychowawczych – jaką posiadały Szare Szeregi w stosunku do wojskowych władz zwierzchnich.

[3] Rozważania niniejsze w dużej części opieram na analizie materiałów pochodzących z wywiadów, jakie przeprowadziłam z 27 osobami wywodzącymi się z Szarych Szeregów, a także materiałów z okresu konspiracji i różnego typu opracowań dotyczących tej organizacji. Szersze omówienie zebranych przeze mnie materiałów i dokonanych analiz znajdzie czytelnik w moim artykule *Ethos Szarych Szeregów*, „Etyka", 1983, nr 20, a także w nie publikowanej pracy *Etyczne i wychowawcze problemy walki (w świetle rozmów z żołnierzami Szarych Szeregów)*, Warszawa 1978.

[4] Między innymi ówczesna publiczna dyskusja na temat współczesnego terroryzmu wywołana była zamachem „Czerwonych Brygad" na Aldo Moro.

[5] Por. T. S z a r o t a, *Niemcy w oczach Polaków 1939-1945*, „Odra", 1977, nr 10.

zupełnie jednolity. Kategoria wroga była ściśle wyodrębniona, ograniczona do przeciwnika rzeczywiście groźnego; stanowiły go: gestapo, SS oraz zbliżone formacje. Oto przykłady wypowiedzi, ilustrujące stanowisko wielu spośród byłych „szaroszeregowców":

> Mimo aktywnej walki z Niemcami, ja dotychczas nie mam urazu antyniemieckiego. To zawdzięczam chyba ówczesnemu podejściu [...] Zupełnie oddzielaliśmy sprawę narodu, jego kultury, od działalności różnych grup politycznych przez niego reprezentowanych. [...] Ideologicznie obcy byli nam hitlerowcy, jako spadkobiercy Krzyżaków. Ale rozróżnialiśmy, że to nie są wszyscy Niemcy, że są i tacy, i tacy.

> W okresie, kiedy byłem w „Pegazie", mnie nie interesował zwykły Niemiec. [...] Ten Niemiec jako wróg – przecież ja nie walczyłem z narodem niemieckim, a z hitleryzmem. Różni byli Niemcy, nie można tak wszystkich zrównać. Byli też przecież Niemcy przeciwni hitleryzmowi.

> Nie zabijało się za sam fakt, że on był Niemcem.

Z a d a w a n i e ś m i e r c i urastało w środowisku Szarych Szeregów do jednego z podstawowych problemów walki zbrojnej. Fakt zabijania – tę wojenną konieczność – byli żołnierze-harcerze traktują jednoznacznie jako zło etyczne, bo „przecież zabija się człowieka", bo „tylko w ostateczności można odbierać komuś życie, nawet wrogowi". Nie zabijano samowolnie, bez koniecznej potrzeby, dla samej satysfakcji zabicia wroga. Świadomość, że zabija się na rozkaz, przesądzała o działaniu żołnierzy wywodzących się z Szarych Szeregów; nie eliminowała natomiast dylematu moralnego, nie tłumiła przeżyć wywołanych okolicznościami zadania śmierci.

Problem d o b o r u ś r o d k ó w działania, tak by nie były niegodne celu, któremu mają służyć, jest przedmiotem głębokich przemyśleń wielu spośród byłych żołnierzy Szarych Szeregów. Wyrażają oni swój sprzeciw wobec stosowania i wyznawania zasady, według której cel miałby uświęcać środki. Dla nich ważny jest nie tylko cel, ale również charakter środków, które rzutują w jakimś sensie na ocenę samego celu. Uczestnicy walki z Szarych Szeregów, z którymi rozmawiałam, dostrzegają niebezpieczeństwa wynikające ze stosowania – chociażby w wyjątkowych okolicznościach – „ulg etycznych", z uznania zasady „cel uświęca środki".

Nieliczni spośród moich rozmówców wskazują na konieczność stosowania takich środków, jak „zdobywanie informacji o Niemcach poprzez pracę wywiadowczą", co jest przecież – jak zresztą cała konspiracja – „walką podjazdową". Mówią o tym, że „w tej wojnie decydowało zaskoczenie i szybkość", a więc cel uświęcał takie „niegodne" środki, jak działanie z zaskoczenia (przy ewidentnej przewadze przeciwnika). Dla cytowanych rozmówców cel nie rozgrzesza jednak żadnego działania skierowanego przeciw niewinnym ludziom ani jakichkolwiek akcji samowolnych podejmowanych wobec przedstawicieli strony przeciwnej. Ważne wydaje się więc również to, jakie środki oraz jakie cele ma się na myśli, mówiąc o tej zasadzie, jakie kryteria dopusz-

czalności etycznej stosuje się przy ocenie środków jako godnych bądź niegodnych. Generalnie jednak większość zapytanych przeze mnie osób mniej lub bardziej kategorycznie wyraziła swój sprzeciw wobec stosowania tej zasady.

> To jest zasada dobra dla ludzi bezwzględnych. Nas chyba nie wychowywano w tej bezwzględności.

> Nie uznaję tej zasady. Najbardziej antyhumanistyczna zasada, jaką sobie można wyobrazić. Na niej [...] zbudowano wiele ideologii równie paskudnych jak czyny. Cel nie może uświęcać środków, to jest zupełne odwrócenie pojęć. Raczej środki świadczą o celu.

> Niemcy wyznawali tę zasadę i widzieliśmy skutki tego.

Nierzadko wymienia się przykład Krzyżaków oraz przedstawicieli gestapo, jako tych „pozbawionych etyki", którzy „idą do celu nie przebierając w środkach".

Pomimo dość jednoznacznie deklarowanej dezaprobaty wobec omawianej zasady niektóre osoby (szczególnie te spośród byłych żołnierzy oddziału Agat-Pegaz-Parasol) podkreślają konieczność wyważania pewnych decyzji z uwagi na to, że „[...] skądinąd każda podejmowana walka – poprzez chociażby ponoszone straty – podporządkowana jest w jakimś sensie tej zasadzie". Dopuszczalność stosowania tej zasady w przypadkach wyjątkowych świadczyłaby jednak o względności stosunku wobec niej. Wielu rozmówców, dostrzegając tę względność, wskazuje na niebezpieczeństwa takiego postawienia sprawy, wynikające m.in. z subiektywności dokonywania ocen i wyborów owych sytuacji szczególnych, w których zasada ta miałaby być usprawiedliwiona:

> Uznanie tej zasady prowadzi do demoralizacji: zarówno tego, kto chce się tą zasadą posłużyć, jak i tych, w stosunku do których ma ona być realizowana. [...] Czy myśmy w okupacyjnej walce tę zasadę w jakiejkolwiek formie stosowali? No, na pewno, w jakiś sposób; chociażby gdy organizowało się jakąś zasadzkę na wroga, to trzeba było stworzyć warunki bezpieczeństwa. Ale – jest to bardzo poważny problem moralny, do dziś dnia ważny. Zastanawiałem się niedawno nad tym, bo obecnie często spotyka się takie sytuacje, kiedy wdraża się pewne idee przy pomocy środków mniej zasługujących na uwzględnienie niż same idee. To budzi sprzeciw, może niezrozumienie. Jest to niemoralna zasada przynosząca wiele szkody.

> W naszym środowisku było to zawsze przedmiotem dosyć ostrych dyskusji i głębokich rozważań. W naszym pojęciu nie można było dążyć do celu za wszelką cenę, a należało wybrać taką drogę, żeby ten cel osiągnąć stosunkowo bez kosztów, szczególnie moralnych kosztów. [...]

> Mam całe głębokie uzasadnienie, z wieloma przemyślanymi przykładami z obserwacji z życia, że w dalszych skutkach zasada „cel uświęca środki" obraca się ostrzem przeciwko temu, który ją stosuje, a w żadnym wypadku nie rokuje nic dobrego, jest sprzeczna z zasadami kultury.

W ramach organizacji Szarych Szeregów dostrzegano, jak się zdaje, niebezpieczeństwa wynikające ze stosowania zasady „cel uświęca środki", pró-

bowano im zapobiegać i przeciwdziałać, nie dopuszczając do stosowania pewnych drastycznych środków walki, a gdy pojawiała się konieczność odwoływania się do metod, których nie aprobowano – starano się do wykonywania takich zadań dobierać ludzi, których wysokie morale miałoby chronić przed niebezpieczeństwami demoralizacji, przed możliwością przyswojenia sobie na dłużej owych metod. Dowiadujemy się o tym nie tylko ze współczesnych relacji oraz opracowań na temat Szarych Szeregów. Bogatego materiału dostarczają nam różnego typu źródła z okresu okupacji, a szczególnie artykuły pisane jako listy do instruktorów harcerskich z Szarych Szeregów w ramach konspiracyjnego pisma „Wigry". W jednym z tych artykułów czytamy:

> Niektóre [...] metody pracy aktualnej posługują się metodami, które są uzasadnione poziomem [...] przeciwników. Metody te wymagają bardzo mocnego kośćca ideowo-światopoglądowego, gdyż przeniesienie ich w rzeczywistość powojenną przyniosłoby społeczeństwu wielkie szkody[6].

Świadomość moralnych niebezpieczeństw jako skutków wojennych, związanych głównie z kultem siły, z codziennym obcowaniem z przemocą, narzucała potrzebę opierania się na ludziach o wysokich kwalifikacjach moralnych. Nie poprzestawano jednak na oddziaływaniach skierowanych na własną, „szaroszeregową", młodzież. Podjęto tak zwaną akcję „M", próbując w ten sposób rozciągać wpływ wychowawczy na całą nie zorganizowaną młodzież, aby uchronić jej powojenne roczniki przed wykolejeniem[7], przed zakorzenieniem się postaw nie zważających na środki działania, tak jakby cel je uświęcał, przed przejęciem metod stosowanych przez przeciwnika, sprzecznych z dawnymi wzorami walki rycerskiej.

Wróćmy do wypowiedzi rozmówców, w których ustosunkowując się do zasady „cel uświęca środki", nawiązują oni do zjawiska współczesnego terroryzmu:

> Epoka, w której myśmy żyli, była niewątpliwie bardziej moralna, niż obecna. Bo myśmy robili zamachy na niemieckich oficerów i ludzi tylko z tego aparatu ucisku. Obecnie zaś bierze się niewinnych ludzi jako zakładników, autobus, samolot, czy coś takiego. Myśmy tych problemów nie mieli; mieliśmy wyrok na określoną osobę, strzelaliśmy do ludzi, którzy na ogół zawsze byli uzbrojeni.

> Mnie się zdaje, że cel nie uświęca środków. Tak rozumują być może dzisiejsi terroryści.

> Myśmy zwalczali terror czy totalizm innymi metodami, niż oni nas zwalczali. Dlatego dzisiejszy terroryzm jest nie do przyjęcia na gruncie naszej moralności. Dlatego, że jest przemocą, szantażem, że chodzi o określone zyski, abstrahując od tego, czy te cele są pełne szlachetności, w co od razu wątpię.

Skojarzenia z terroryzmem – w poczuciu rozmówców – wynikają z konieczności uwydatnienia różnic w sposobach i metodach prowadzonej walki,

---

[6] S. Mirowski, *Wychowanie obywatelskie*, art. z maja 1942 r., Arch. im. F. Marciniaka, IH PAN, Gr. XXXIV, teczka 1: „Wigry".

[7] Por. *Problem młodzieży nie zorganizowanej*, art. z marca 1943 r., „Wigry" nr 14.

która zarówno wtedy, jak i obecnie może mieć ten sam narodowowyzwoleńczy charakter. Jednakże walka, w której uczestniczyli żołnierze Grup Szturmowych, skierowana była przeciw bezwzględnemu okupantowi, przeciw organizacji uznanej później za zbrodniczą, przeciw ludziom, którym zarzucano konkretne czyny, na których wydany był wyrok Polski Podziemnej. Tymczasem „terroryzm współczesny nie kieruje się przeciwko osobom odpowiedzialnym za istniejący stan rzeczy, [...] kieruje się natomiast przeciw osobom takim, jak sportowcy czy dzieci na lotnisku. Ponieważ istotą terroryzmu jest zastraszenie. Im bardziej odrażający [moralnie – przyp. M.M.] jest atak, tym większe budzi echa i to jest właśnie to, o co chodzi"[8]. Dla terrorystów nie odgrywa żadnej roli fakt, kogo porwą lub zabiją. Przemoc jest przez nich traktowana jako metoda podtrzymania strachu, jako środek odkrywania „prawdziwej twarzy" państwa i demaskowania władzy. Nierzadko akcje terrorystyczne wymierzone są – i to celowo – w całkiem niewinnych ludzi, tak jakby właśnie cel uświęcał środki, jak gdyby życie wielu ludzi nie miało znaczenia na drodze do chociażby najbardziej szczytnych celów.

Ale nie tylko odmienne sposoby walki, związane z niejednakowym stosunkiem do zasady „cel uświęca środki", różnią walkę toczoną z okupantem hitlerowskim, rozpatrywaną tutaj na przykładzie organizacji Szarych Szeregów, od walki narodowowyzwoleńczej, prowadzonej współcześnie przez niektóre organizacje akceptujące terroryzm jako metodę walki[9]. Różnice polegają również na odmiennym pojmowaniu celów. Aby wyraźniej je dostrzec, posłużymy się dwoma modelami aksjologicznymi, wyobrażającymi dwie krańcowo różne sytuacje pod względem stosunku do celu. Pierwszy z tych modeli obrazować miałby sytuację przyjmowania jednego celu działania, któremu podporządkowane byłoby wszystko inne w myśl zasady „cel uświęca środki". Istniałaby w tych przypadkach jedna wartość naczelna, na przykład uzyskanie niepodległości czy też zburzenie państwa „burżuazyjnego", a wszystko, co by jej miało służyć, stanowiłoby tym samym dobro moralne. Etyka oparta na takim schemacie miałaby zatem charakter niejako uproszczony. Drugi model odzwierciedlałby przypadki, w których nie ma jednego tylko aksjomatu działania, jedynego i nadrzędnego celu. Dba się tu o wiele różnych wartości, o to, by ich nie zagubić po drodze. Dba się zarazem o środki, o sposoby dochodzenia do celu, po to, by nie zatracić jego istoty. Etyka budowana na takich założeniach nie ma charakteru uproszczonego, nie sprowadza się bowiem w niej wszystkiego do celów. Nie wyklucza się więc konfliktów związanych z tym, że każdorazowy wybór jest jednocześnie rezygnacją.

Model etyki „nieuproszczonej" można, jak mi się zdaje, odnieść do analizowanej organizacji Szarych Szeregów. Za desygnaty zaproponowanego mo-

[8] Wypowiedź J. Szperkowicza w dyskusji *Anatomia terroru*, opublikowanej na łamach „Odry" 1976, nr 10.

[9] Na przykład niektóre spośród ugrupowań palestyńskich, a także ruch Basków (ETA) czy Irlandczyków (IRA).

delu etyki „uproszczonej” posłużyć mogą dość liczne organizacje narodowowyzwoleńcze o charakterze terrorystycznym.

Podkreślmy raz jeszcze podobieństwa i różnice obu typów organizacji, wyróżnionych poprzez odniesienie ich do etyki „nieuproszczonej” bądź „uproszczonej”. Załóżmy, że porównuję organizacje powołane do walki o wyzwolenie narodowe lub społeczne (dość jednak zróżnicowane w zależności od specyfiki warunków, w jakich ta walka przebiega), a jednocześnie organizacje mające pełnić funkcje wychowawcze wobec swych członków. Różnice dotyczą charakteru środków działania, celu oraz zadań wychowawczych obu typów organizacji.

I tak, w Szarych Szeregach sprawa sposobów i metod działania była zagadnieniem niesłychanie istotnym, na które – jak wynika z analizowanych materiałów – wyczulone było nie tylko kierownictwo tej organizacji, ale i całe jej środowisko. Nie jest to kwestia tak całkiem oczywista, ponieważ wiele innych organizacji traktuje w swej walce zagadnienie środków jako nieistotne wobec ważności i nadrzędności celu, co zwykle prowadzić może do wzrostu bezwzględności stosowanych metod walki. Ponieważ nieprzestrzeganie tradycyjnych reguł walki „fair” nie jest tutaj wystarczającym kryterium bezwzględności środków, warto wprowadzić dodatkowe, według którego o bezwzględności (jak również o totalnym charakterze) prowadzonej walki zbrojnej będzie świadczyć bezspornie fakt wciągania do niej osób zupełnie z walką nie związanych. Kryterium tego nie spełnia walka z okupantem hitlerowskim prowadzona przez oddziały Szarych Szeregów w ramach Armii Krajowej. Skierowana była ona bowiem przeciw wrogowi najbardziej niebezpiecznemu, a jeżeli nawet akcje polegały na zaskoczeniu, to dotyczyły jednak przeciwnika uzbrojonego i znacznie silniejszego. Inaczej wygląda walka podejmowana przez niektóre organizacje terrorystyczne, w których ideologie wmontowana jest wręcz zasada wciągania w walkę osób trzecich.

Gdy zastanawiałam się nad relacjami środków i celów, interesował mnie przede wszystkim moralny aspekt tego zagadnienia. Nie mniej ważna jest jednak sprawa skuteczności – chodzi bowiem stale o walkę i o jej efekty. Nie jest przy tym moim zadaniem rozstrzyganie, które z podejść jest bardziej skuteczne, chociaż hołdowanie zasadzie „cel uświęca środki” wydaje się sprzyjać skuteczności działania, przy jednoczesnej rezygnacji z pewnych wartości moralnych. Z drugiej zaś strony nieaprobowanie tej zasady w imię pewnych wartości ogólnych nie musi wcale przesądzać o zmniejszonej skuteczności działania. Należy podkreślić, że sprawność analizowanej organizacji – również zdaniem jej członków i dowódców – nie ucierpiała w związku z ograniczeniami humanitarnymi nakładanymi w Szarych Szeregach na walkę, a także mimo refleksyjności jej uczestników oraz wątpliwości, jakie mieli w przypadku walki podejmowanej według metod niezgodnych z ich wrażliwością moralną i wyobrażeniami o walce szlachetnej, rycerskiej, prowadzonej według określonych reguł gry; wyobrażeniami, które rozwiała prowadzo-

na przez przeciwnika walka totalna, której liczne działania – jak w przypadku stosowania odpowiedzialności zbiorowej – traciły w zasadzie walor walki. Fakt sprawności tej organizacji świadczyć mógłby jako jeszcze jeden argument przeciw tezie głoszącej, że tylko bezwzględność i twardość jest w walce skuteczna.

Pozostaje jeszcze do rozpatrzenia kwestia różnic w zakresie charakteru zadań wychowawczych w wyróżnionych modelowo typach organizacji. W licznych organizacjach terrorystycznych kładzie się nacisk na wychowanie młodego pokolenia w duchu bezkompromisowej, bezwzględnej walki z wrogiem. Wychowanie to ma służyć głównie potrzebom walki: ma poszerzać szeregi walczących, ale też – prowadzić do wzmożonej bezwzględności działania, która stanowi istotę tej walki, warunek jej powodzenia[10].

Zupełnie inaczej była stawiana sprawa wychowania w Szarych Szeregach. „Specyfika prowadzonej przez harcerstwo pracy wychowawczej, będącej jego celem zasadniczym, wymagała pełnej niezależności w tych wszystkich dziedzinach, które składały się na harcerską metodykę i atmosferę wychowawczą, gdy z drugiej strony zbrojna walka o niepodległość leżała u podstaw założeń ideowych i wieloletniej już tradycji ruchu harcerskiego"[11]. Szaroszeregowa koncepcja „wychowania przez walkę" związana jest z decyzją podjęcia walki w sytuacji, gdy stanowi to oczywisty obowiązek obywatelski, od którego nie sposób się uchylić; ponadto jest trwaniem na pozycjach wychowawczych, jako celach zasadniczych organizacji, które realizować się miały nie w oderwaniu od narzuconej przez wojnę i okupację sytuacji, ale właśnie w jej nurcie: poprzez uczestnictwo młodzieży w pracy konspiracyjnej i w walce. Jednak dla tych żołnierzy walka nie jest jedyną sferą ich życia. Bieżąca walka jest zaledwie okresem przejściowym; nie jest jednak tylko nim – w tym sensie, że wierząc w pewne trwałe wartości, ma się świadomość tego, iż walka nie tylko nie może ich zaprzepaścić, ale że ma na nie również uwrażliwić jej uczestników; że zasady, które chciałoby się, by obowiązywały później, gdy walka z bronią w ręku przestanie być koniecznością, muszą obowiązywać również dzisiaj, że nie można ich łamać pod naporem sytuacji, pod naporem jej przejściowego charakteru. Dla młodzieży szaroszeregowej obok walki ważne było samokształcenie, nauka oraz przygotowania do przyszłego zawodu, który miał być przydatny w powojennej rzeczywistości. Żyć „pełnią życia" po to, by stać się człowiekiem „pełnym", a nie jedynie specjalistą od walki – takie było stanowisko wychowawców szaroszeregowych, ale też taka wydaje się ówczesna rzeczywistość w świetle wypowiedzi moich rozmówców.

---

[10] Narzuca się tu analogia z surowym wychowaniem w starożytnej Sparcie, w którym wszystko miało być podporządkowane wojowaniu i utrzymaniu gotowości bojowej. Wojownik spartański miał być mężny, wytrzymały na ból, karny i bezwzględnie posłuszny swojemu wodzowi. Cechy te stanowić miały o jego wartości, o jego przydatności w walce – jedynym zajęciu godnym Spartanina. Por. M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1973, rozdz. III.

[11] T. Strzembosz, *Szare Szeregi a Armia Krajowa w świetle dokumentów*, w: *Najnowsze dzieje Polski 1939-1945*, t. V, Warszawa 1961.

Wszystko to wskazuje na odmienność stanowisk wychowawczych w obu typach rozważanych organizacji. O ile w licznych współczesnych organizacjach terrorystycznych ma się wychowywać w walce i dla walki, o tyle w Szarych Szeregach uczestnictwo w walce – zgodnie z koncepcją „wychowania przez walkę" – sprzyjać miało wychowaniu człowieka wszechstronnego, zaangażowanego zarówno w „dziś" konspiracji, „jutro" okresu „przełomu" (czyli Powstania), jak i w „pojutrze" powojenne. W swym wspomnieniu Naczelnika Szarych Szeregów Stanisław Broniewski pisze o tym, iż celem nie była wówczas ilość namalowanych „kotwic" ani ilość zabitych Niemców. „Istotą był człowiek, o wychowanie którego chodziło"[12].

Nasuwa się jeszcze jedno spostrzeżenie: o ile walka prowadzona przez Szare Szeregi w warunkach wojny totalnej miała – w porównaniu chociażby z działaniami strony przeciwnej – nietotalny charakter, o tyle walka wielu organizacji terrorystycznych przybiera postać walki totalnej (np. prowadzonym akcjom nie stawia się żadnych ograniczeń etycznych), mimo iż nie przebiega w warunkach wojny totalnej.

Wydaje się, że na gruncie analizowanej organizacji Szarych Szeregów zdawano sobie sprawę z tego, jaką cenę może zapłacić społeczeństwo, które walczy o swą wolność; że w tej walce nie wolno zniweczyć wartości, które jej przyświecają. Ów nieuproszczony sposób widzenia walki polegał też na tym, że dostrzegano w samej walce również etap tego, o co ta walka toczy się.

Wzorzec Szarych Szeregów wydaje się cenny przede wszystkim dlatego, że ukazuje możliwość szlachetnego oblicza walki, walki nie hołdującej zbędnej przemocy. Pozostaje kwestią otwartą, na ile ów wzorzec lub inne jemu podobne przyczyniły się do tego, że we współczesnej Polsce nie występują ugrupowania terrorystyczne, a także że większość nurtów społecznego ruchu Solidarność odżegnuje się od stosowania przemocy.

[12] *Szare Szeregi*, Warszawa 1947, s. 18.